

# Poświęcenie

Jak dalece jesteście w stanie poświęcić się dla drugiego człowieka? I nie próbujcie teraz deklarować czegokolwiek, gdyż swego czasu Ananiasz i Safira coś tam zadeklarowali i stracili zarówno życie doczesne jak i wieczne. Uważajmy więc z naszymi deklaracjami. Chciałbym jednak abyście sami dla siebie poznali granice w waszym poświęceniu. A jestem pewny, że takowe posiadacie.

Zapytałem o poświęcenie się dla drugiego człowieka, gdyż nasze poświęcenie się Bogu zawsze będzie odzwierciedlało się poświęceniem w służbie i uległości drugiemu człowiekowi, gdyż samo mówienie, że poświęciłem się Bogu jest bez znaczenia. Ono musi się wyrazić i objawić w konkretnej postawie, działaniu, usposobieniu i w poświęceniu się drugiemu człowiekowi.

Na przykład, jeżeli jakakolwiek niewiasta, która uważa siebie za osobę wierzącą, poświęconą Bogu i szanującą Boga, a jednocześnie nie poważa swego męża i nie jest mu uległa w posłuszeństwie, to jej poświęcenie się Bogu jest fikcją, kłamstwem i tylko religijnym pozorantwem. To samo dotyczy mężów, jeżeli uważają, że kochają Pana Boga i Jemu służą, a jednocześnie nie miłują swoich małżonek tak jak Jezus umiłował zgromadzenie wybranych, i nie poświęcają się w służbie w Chrystusie dla swoich żon i rodzin, to również oszukują samych siebie i uprawiają religijne pozorantwo. Tego rodzaju poświęcenie dotyczy wszelkich relacji, o których czytamy w Słowie Bożym. Poświęcenie w posłuszeństwie dotyczy młodszych wobec starszych, żon wobec mężów, dzieci wobec rodziców, pracowników wobec pracodawców, gości wobec gospodarzy, zgromadzenia wobec przewodników, sług wobec ich panów. A poświęcenie służenia innym objawia się w relacji starszych wobec młodszych, mężów wobec żon, rodziców wobec dzieci, pracodawców wobec pracowników, gospodarzy wobec gości, przewodników wobec zgromadzenia (np. Mojżesz), panów wobec sług.

W dzisiejszym poselstwie pragnę ukazać skalę poświęcenia, które jako jedyne może zostać przyjęte i uznane przez Niebo.

A więc, jeżeli już poznacie swoje granice w poświęceniu się na rzecz drugiego człowieka, to wówczas poproście Boga o ukazanie wam, na czym polega bezgraniczne poświęcenie. Dostrzeżecie wtedy kontrast waszego poświęcenia wobec poświęcenia się naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Jeżeli mamy się mierzyć, to mierzymy się ze wzorem doskonałym.

Żeby to dostrzec, musimy Słowu Bożemu utorować drogę do naszej duszy, aby owo doskonałe i bezgraniczne poświęcenie się Chrystusa mogło zmanifestować się w nas samych.

Przeczytajmy teraz fragment ze Słowa Bożego, ale nigdy tego tekstu nie czytajcie z przekładu Biblii, która zakłamuje prawdziwy przekaz tam zawarty, a takich przekładów jest niestety kilka.

Apostoł Paweł mówi nam takie słowa: „*Kiedy jednak Bogu - który wybrał mnie w łonie mojej matki i wezwał swą łaską - **spodobało się objawić swego Syna we mnie dla głoszenia dobrej nowiny o Nim pośród narodów, wtedy nie szukałem już rady u ludzi***” (Gal. 1:15-16, EŚP, PI).

I jeszcze w jednym przekładzie Biblii:

„*Ale **gdy się upodobało Bogu, który mię odłączył** z żywota matki mojej, i powołał z łaski swojej, Aby objawił Syna swego we mnie...*” (BG).

A pamiętacie, że większości tych, których wyprowadził Bóg z Egiptu, nie upodobał Sobie?

„*...**większości z nich nie upodobał sobie Bóg. Polegli bowiem na pustyni***” (1Kor. 10:5, UBG).

A kiedy czy w jakim czasie Pan Bóg powołuje danego człowieka według swojego upodobania do wyznaczonego zadania? Apostoł Paweł osobiście nam to wyjaśnia, mówiąc, że gdy był jeszcze w łonie matki, Pan Bóg powołał go przez łaskę swoją. Podobnie było z Samsonem (zobacz: Sędz. 13:2-14); Janem Zanzurycielem (zobacz: Łuk. 1:13-17); Jeremiaszem, którego Bóg wybrał, zanim jeszcze został poczęty w łonie swojej matki (zobacz: Jer. 1:5); Cyrusem (zobacz: Izaj. 44:28; 45:1-4).

O czym świadczą te powołania? Przeczytajmy:

„*W Nim to **jeszcze przed stworzeniem świata wybrał nas**, abyśmy należeli do Niego abyśmy byli święci i bez skazy [bez zarzutu, NBG; nienaganni, BW] w Jego oczach [w Jego obecności, BP]. **W swej miłości przeznaczył nas już przedtem na swoich synów** przez Jezusa Chrystusa, zgodnie z postanowieniem, które **było wyrazem***”

**Jego upodobania.** A wszystko to w celu ukazania blasku tej chwały, którą nas **już obdarzył** w swoim umiłowanym Synu” (Efez. 1:4-6, BWP).

A więc w jakim celu Bóg wybrał i powołał mnie, ciebie i jeszcze innych? „Aby objawić we mnie Jego Syna...” (NBG).

To jest jedyna nadzieja owej chwały: „Chrystus w was...” (Kol. 1:27, BW). A Bożym celem objawienia się Chrystusa w nas, jak czytaliśmy już powyżej, jest: „głoszenie dobrej nowiny o Nim pośród narodów”.

Dzisiejsze upadłe chrześcijaństwo odwróciło wszystko do góry nogami. Głoszą Jezusa, ale bez objawiania Go w swoim życiu, nie posiadając Jego Życia w sobie. Dlatego dzisiejsze chrześcijaństwo jest martwe, gdyż tylko „ten, kto ma Syna, **ma życie**, a kto nie ma Syna Bożego, nie ma też i życia” (1Jana 5:12, BT).

Natomiast prawdziwy chrystianizm ma za zadanie osiągnąć to Życie przez wiarę i objawić je narodom. Tylko wówczas głoszenie Chrystusa staje się prawdziwą nadzieją dla ludzkości. Wszystko inne jest jedynie służbą śmierci, martwą literą i religijnym szowinizmem.

Jedynie Chrystus w nas skutkuje prawdziwą mocą zawartą w Jego imieniu. Stąd nasze tegoroczne rozważania na naszych comiesięcznych nabożeństwach rozpocząłem od poselstwa pt. „W imieniu Jezusa...”, aby pomóc nam zrozumieć właściwe znaczenie tego imienia. Abyśmy faktycznie stali się „ludźmi, którzy oddali [poświęcili, BT] swoje życie dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Dz. Ap. 15:26, BW). Następnie w poselstwie pt. „Karność i posłuszeństwo” przedstawionym w zeszłym miesiącu, studiowaliśmy o tym jak w praktyczny sposób zrozumieć na czym polega to, aby przejrzeć się w usposobieniu Jezusa w kontraście do usposobienia Jego przeciwnika, abyśmy mogli zrzucić z siebie jakikolwiek nawet najdrobniejszy przejaw usposobienia pierwszego buntownika w Królestwie Bożym. Dzisiaj z kolei przyjrzymy się kolejnej cesze naszego Odkupiciela, którą jest skala poświęcenia, aby nasze życie faktycznie zostało oddane i poświęcone dla imienia Jezusa Chrystusa.

Jeżeli jakakolwiek cecha objawiona nam w pięknie Chrystusowego charakteru nie stanie się również naszym udziałem, to zginiemy na wieki, gdyż „od wszystkich wymaga się **moralnej doskonałości**. Nigdy nie powinniśmy obniżać standardu sprawiedliwości, aby podtrzymywać odziedziczone lub nabyte skłonności do zła. Musimy zrozumieć, że **niedoskonałość charakteru jest grzechem**” (E. White, Christ’s Object Lessons, p. 330).

I jeszcze kilka fragmentów ze Świadectw:

„Bóg nie zaakceptuje niczego poza czystością i świętością; **jedna skaza, jedna zmaza, jeden defekt charakteru**, na wieki wykluczy ich z nieba, w którym jest cała Jego chwała i skarby” (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 2, p. 453).

„Jeżeli chcemy być w Królestwie Bożym, możemy tam wejść **tylko z doskonałymi charakterami**, bez zmayı lub skazy lub czegoś w tym rodzaju” (E. White, Messages to Young People, p. 105).

„**Wszystkie** nasze grzechy muszą zostać porzucone. **Każda** umiłowana pobłażliwość przeszkadzająca naszemu duchowemu rozwojowi musi zostać odcięta” (E. White, Messages to Young People, p. 56).

„**Jedna** pielęgnowana zamiast przezwyciężona wada czyni człowieka niedoskonałym i zamyka mu wejście do Świętego Miasta. Kto chce wejść do nieba, musi posiadać charakter, który jest bez zmayı lub skazy... Tam nie wejdzie nic nieczystego. Na zbawionych zastępach nie będzie można znaleźć ani **jednej wady**” (E. White, Messages to Young People, p. 144).

„Przygotowujemy się na spotkanie z Tym, który w otoczeniu aniołów pojawi się na obłokach niebieskich, aby obdarzyć nieśmiertelnością wiernych i sprawiedliwych. On nie przyjdzie po to, by nas oczyścić od grzechów, usunąć wady charakterów, albo leczyć z ludzkich słabości czy skłonności. Jeżeli takie dzieło ma się w nas dokonywać, to **musi się ono zakończyć zanim nastąpi czas Jego przyjścia**” (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 2, p. 355.1).

W jaki sposób to się może dokonać? Poprzez Chrystusa w nas, jako naszej nadziei chwały. To jest podstawa, fundament, istota dobrej nowiny, objawienie prawdziwej mocy Słowa Bożego. A Chrystus w nas objawia się również między innymi przez poświęcenie, gdyż „uczniowie Chrystusa muszą być **żywymi przykładami** życia i ducha swojego Mistrza” (E. White, Testimony Treasures, Vol. 1, p. 159.1).

Musimy zrozumieć, że Jezus po to przyszedł na ten świat, aby uwolnić nas od nas samych. Może to brzmie dziwnie, ale to było i jest właśnie sednem Jego misji - przywrócenie nam człowieczeństwa sprzed upadku. Dlatego Syn Boży narodził się również jako Syn Człowieczy i wypracował dla nas możliwość otrzymania w Nim Samym tego nowego człowieczeństwa, które swym początkiem sięga Edenu.

Tylko uwolnienie nas **od nas** samych daje nam możliwość osiągnięcia prawdziwego poświęcenia. I tylko wtedy będziesz gotowy na opuszczenie swojej własnej strefy komfortu. I tylko wtedy posiadasz bezwarunkową zgodę na poświęcenie, które... przy takiej postawie *nie będzie miało już w Tobie żadnych granic*.

Zatem otwórz swe serce na przyjęcie prawdy, która uwolni ciebie od siebie samego, a wówczas „*Chrystus olśni cię swoim światłem*” (Efez. 5:14, BWP).

Nie tylko apostoł Paweł, ale każdy z nas musi spotkać się z Jezusem i być przez Niego oślepionym, a następnie uzdrowionym. Apostoł Paweł od dziecka znał Słowo Boże i był pilnym jego studentem, a jednak jego zrozumienie było zaciemnione przez brak światła, które rozświeca mroki powszechnego odstępstwa od prawdy.

„*Ślepotą, którą został porażony na drodze do Damaszku, nie była niczym innym, jak obrazem ślepoty jego rozumienia, a spadnięcie łusek z jego oczu, gdy z nim mówił, pokazuje oświecenie Słowem Bożym i rozpędzenie ciemności spowodowanej tradycją*” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 39).

A co oznacza tradycja? Oznacza tradycyjne, powszechne podejście do Słowa Bożego i rozumowanie tego Słowa jako zestawu określonych doktryn ustanawianych przez instytucje kościelne, jako teologiczny zlepek ludzkich sformułowań religijnych, które trzymają człowieka z dala od Chrystusa.

Dlatego też „*ci pastory, którzy usiłują dusze ludzkie sprowadzić na manowce, będą głosić uspokajające rzeczy – rzeczy będące w harmonii z ludzką naturą – aby przyciągnąć do siebie uczniów*” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 42).

A czyniąc to, są przeklęci, w myśl słów apostoła Pawła zawartych w Liście do Galacjan 1:9. Poza tym dodaje on następnie, że aby pozyskać dla Jezusa człowieka, nie mamy zjednywać sobie ludzi. Ciekawe, nieprawdaż? Powszechne rozumowanie w dziedzinie religii polega na pozyskiwaniu człowieka do danej społeczności przeróżnymi sposobami, najczęściej, chcąc się ludziom przypodobać, być miłymi oraz głosząc im określony zestaw doktryn czy też nauczając ich określonej teologii. Ale prawdziwe pozyskiwanie człowieka dla Jezusa nie ma z takimi zabiegami niczego wspólnego. Jest to jedynie religijna działalność polegająca na powiększaniu liczności danej społeczności czy jakiegokolwiek instytucji kościelnej.

„*A zatem, czy zabiegam o względy ludzi, czy Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym chciał się przypodobać ludziom, nie byłbym sługą Chrystusa*” (Gal. 1:10, EŚP).

Apostoł Paweł nie przypodobował się ludziom, dlatego był przez nich prześladowany, dlatego też ostatecznie ścięto mu głowę. Taki jest wynik prawdziwego poświęcenia się dla drugiego człowieka. Być może wydaje się wam, że jest to jakiś paradoks, bo jak można poświęcać się na rzecz drugiego człowieka, a zarazem nie zabiegać o jego względy i nie chcieć się temu człowiekowi przypodobywać? Otóż to, nie pozyskasz człowieka dla wieczności, jeżeli przede wszystkim sam nie będziesz już pozyskany przez Niebo. Nie pozyskasz człowieka dla Chrystusa bez objawiania Go w samym sobie. Nikomu nie pomożesz dojrzeć prawdy, jeżeli sam nie będziesz prawdą. Żadne twoje poświęcenie nie będzie miało znaczenia, jeżeli nie będzie poświęceniem samego Jezusa Chrystusa, które zakotwiczone było i jest w umiłowaniu pełnienia woli Ojca, a które wyrażało się w tym, że nie to co ja chcę, ale to czego Ty pragniesz Ojcie niechaj dokonuje się w moim życiu i przez moje życie dla Twojej chwały. Tak więc mamy skupiać się na tym, aby to Ojcu się podobać i o Jego względy zabiegać, a nie zajmować się działaniami religijnymi, niby to na rzecz drugiego człowieka. A tak naprawdę, to czynimy to wszystko z różnych powodów, bo np. chcemy uchodzić za ludzi dobrych i religijnych, aby ludzie mieli o nas jak najlepsze zdanie, a nawet żeby nas podziwiali lub żeby ponosić jak najmniejsze konsekwencje zła i czerpać z życia to co najlepsze pławiąc się w błogosławieństwach Bożych. Co za hipokryzja! Dlatego też, mając o sobie tak wysokie mniemanie nie jesteśmy w stanie znieść prawdy o sobie samych. Nie przyjmujemy napomnień, uwag, rad. Nasza własna religijność do tego stopnia nas zwodzi, że nie dostrzegamy tych postronków, na których wisimy w służbie samemu diabłu, będąc przez niego sterowanymi w naszej chęci przypodobywania się ludziom. Myślimy sobie, że jeżeli będziemy podobali się ludziom, to znaczy, że osiągniemy cel w pozyskaniu ich dla... no właśnie, dla kogo, ku czemu?

Powiedzcie mi, czy kiedykolwiek prawdziwy sługa Boży był powszechnie uznawany i hołubiony? Możecie przeczytać Biblię od deski do deski i nie znajdziecie takiego sługi. Każdy z nich cierpiał i był poddawany przeróżnym prześladowaniom; zawsze wobec takiego człowieka gromadziła się opozycja; zawsze stawiano mu opór i sprzeciw; złorzeczono mu; knuto przeciwko niemu przeróżne spiski; oczerniano go i oskarżano oraz

preparowano przeróżne zarzuty. A to wszystko tylko w jednym celu – aby zamknąć jego usta! A czy z samym Synem Bożym postąpiono inaczej? Dokładnie tak samo...

Dlatego Jezus ostrzega nas: „**biada wam**, gdy wszyscy ludzie dobrze o was mówić będą [będą was chwalić, EŚP; będą o was wyrażać się pochlebnie, BP; poczną was otaczać pochlebstwami, BWP]; tak samo bowiem czynili fałszywym prorokom ojcowie ich” (Łuk. 6:26, BW).

Więc jak teraz służyć ludziom w pełnym poświęceniu, skoro nie otrzymamy za to ani pochwały, ani nagrody, a wręcz odwrotnie, większości z nich narazimy się do tego stopnia, że staną się naszymi wrogami i nieprzyjaciółmi?

Pozwólcie, że przytoczę teraz wypowiedź Jezusa, w której bardzo trafnie nakreśla On nam skalę według której powinniśmy mierzyć siebie samych, jeżeli tylko faktycznie pragniemy służyć innym.

„Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: *Pójdź i siądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? [Czy będzie okazywał jakąś wdzięczność swojemu słudze za to, że zrobił wszystko, co mu polecił? BWP]. Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: **Słudzy nieużyteczni jesteście**; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać [**jesteście beużytecznymi sługami**, ponieważ co byliśmy winni zrobić zrobiliśmy, NBG; wykonaliśmy to, co było naszą powinnością, EŚP]” (Łuk. 17:7-10, BT).*

Czyż nie są to szokujące słowa? Żadnego podziękowania, żadnej wdzięczności za nasz trud, wysiłek, poświęcenie, żadnego docenienia? Cokolwiek zrobimy, jakkolwiek się poświęcimy, to i tak nasz trud, wysiłek, poniesione koszty posiadają miano beużyteczności. Czy zatem posiadacie już takie usposobienie, nastawienie, charakter, pokorę i stopień poświęcenia, aby w pokoju i odpoczyniu przyjmować miano beużytecznych sług, pomimo poniesionych trudów, wysiłków, poświęcenia i środków w posłudze drugiemu człowiekowi?

A to jest dopiero początek uświadamiania nam skali poświęcenia, które stanowi o zasadach panujących w Królestwie Bożym. A Pan Bóg „*pragnie, abyśmy zarówno w najmniejszych, jak i w największych sprawach życia objawiali ludziom zasady Jego królestwa*” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 357).

Nie ma ani jednej rzeczy tak małej, aby nie była ważna i istotna. Nie możemy więc zaniżać standardów świętości, aby pozyskiwać ludzi do Bożego Królestwa. Pan Bóg nie zaniża standardów swojej świętości czy też zasad, które panują w Jego Królestwie, aby tylko jak najwięcej ludzi uratować.

W jaki więc sposób określić czy też poznać zasady Nieba, aby wiedzieć czy jesteśmy już dostosowani i przysposobieni do życia wiecznego, które charakteryzuje się zupełnie innymi warunkami, aniżeli te, które panują tutaj na naszej ziemi? Do wiecznej egzystencji nie dostanie się nic i nikt, przez kogo mógłby się powtórzyć bunt i rebelia, którą zapoczątkował Lucyfer. Dlatego musimy poznać zarówno charakter Boga, jak i charakter Jego Królestwa. Do tej pory lud Boży raczej spowijało rozczarowanie Bogiem i tym wszystkim co On pragnął zaoferować człowiekowi, jeżeli ten powróci do Niego. Bardzo wyraźnie widzimy to na przykładzie Izraela od początku jego powołania aż do samego końca czasu łaski dla tego narodu jako wybranego przez Boga dla niesienia światła innym narodom.

Dzisiaj nic się nie zmieniło, prawdziwy Chrystus rozczarowuje, więc zastąpiono Go fałszywym, który spowija całe dzisiejsze chrześcijaństwo. W ten sposób hołubi się i wywyższa ducha antychrysta, który omamił ludzkość złudną nadzieją otrzymania wiecznego dziedzictwa. Miliony ludzi umiera bez nadziei na wieczność. Umierają w swoich grzechach sądząc, że sama tylko niechęć do ich popełniania wystarczy aby być zbawionym.

Natomiast prawdziwa „*świętość polega na oddaniu **wszystkiego** Bogu, jest to **całkowite** poddanie serca i życia, **aby zamieszkały w nich zasady Nieba**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 555).*

„*Mamy dążyć do **doskonałego porządku i doskonałej sprawiedliwości** na podobieństwo Boże*” (E. White, *Manuskrypt 16*, 1901 rok).

„*Zamierzeniem Chrystusa jest, aby Jego zbór [społeczność, zgromadzenie świętych] na ziemi przedstawiał **niebiański porządek, niebiański plan planowania, niebiańską Bożą harmonię***” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 680).

„*Jeżeli chcemy cieszyć się życiem na nowej ziemi, to **musimy już tutaj, w tym życiu stosować się do porządku panującego w niebie***” (E. White, *Testimony Treasures*, Vol. 1, p. 206.2).

Nie łudźcie się więc, że ktokolwiek prześlizgnie się do Nieba czy też odziedziczy nową ziemię bez oddania wszystkiego Bogu, bez całkowitego poddania serca i życia, bez Bożego podobieństwa w Jego porządku i

sprawiedliwości, bez posiadania zasad Nieba w swoim sercu i życiu, bez przedstawiania niebiańskiego porządku, niebiańskiego planowania, niebiańskiej Bożej harmonii w swoim życiu i bez stosowania tego porządku panującego w niebie w każdym zakresie swojego życia.

Takiego właśnie świadectwa Pan Bóg potrzebuje aby zakończyć istnienie zła.

A „dzięki łasce Bożej została nam udzielona **wszelka pomoc, aby objawiło się, że działamy według lepszych planów niż ci, na których wpływa świat. Mamy objawić wyższość w intelekcie, w zrozumieniu, w biegłości i wiedzy, ponieważ wierzymy w Boga i w Jego moc działającą na ludzkie serca**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, p. 358).

Oto praktyczna strona objawiania Syna Bożego w nas, aby móc następnie głosić Go innym. Dajcie więc sobie spokój z religijnością, jeżeli nie pozwolicie Bogu ostatecznie na dokonanie tego dzieła w was i przez was dla Jego chwały i zakończenia tego wielkiego boju raz na zawsze.

Przejdźmy do kolejnej odłogi praktycznego poświęcenia.

„Niech nikt nie szuka własnej korzyści, lecz korzyści bliźniego” (1Kor. 10:24, BW).

„Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego” (UBG).

„Niech nikt nie szuka swojego” (NBG).

Żeby w naszej służbie Bogu i człowiekowi faktycznie nie szukać własnych korzyści, własnego dobra i w ogóle swojego, to musimy być uwolnieni od siebie samych. W innym przypadku zawsze nasza służba będzie interesowna, warunkowa, będzie miała zakreślone przez nas granice. Jest bardzo ważne abyśmy nie oszukiwali się w tej kwestii. Lepiej od razu wiedzieć, że nie oddaliśmy jeszcze Bogu wszystkiego, że nie oddaliśmy jeszcze całkowicie i to bezwarunkowo naszego serca i życia w Jego posiadanie.

Czy zatem teraz, po tych słowach zaczniemy działać na rzecz drugiego człowieka? Jeżeli tak zrobimy, to ponownie wpadniemy w pułapkę naszej grzesznej natury.

„**Jedyną** wartością na świecie, która ma istotne znaczenie na drodze do zbawienia, jest **życie Boże w Chrystusie**” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 51).

To jest jedyna wartość, a nie nasze działania. Moim pragnieniem jest, abyście uchwycili istotę naszego poświęcenia czy też złożenia swojego życia na ołtarzu poświęcenia. Nasze poświęcenie musi być bezwarunkowe i bezgraniczne, ale to nie jest nasze poświęcenie, tylko poświęcenie Jezusa Chrystusa w nas, poświęcenie, które otrzymujemy wraz z Jego życiem.

„Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam **odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich**” (Hebr. 4:10, BP).

Koniec z naszym działaniem. Jeżeli nasze pojednanie z Bogiem będzie całkowite, zupełne, to wchodzimy do Bożego odpocznienia, a odpocznienie to skutkuje działaniem Bożym w nas i przez nas, a nie naszym działaniem.

„**Jesteśmy bowiem dziełem Bożym; to Bóg w Chrystusie Jezusie stworzył nas, byśmy pełnili dobre uczynki, przygotowane zresztą u Boga od dawna do spełniania przez nas**” (Efez. 2:10, BWP).

Jakiegokolwiek nasze działanie, praca, służba i poświęcenie fizyczne swoich sił, jak i emocjonalne, jeżeli nie pochodzą z tego właśnie Źródła, są wyłącznie naszym własnym religijnym działaniem czy pseudo poświęceniem, co oznacza, że są po prostu grzeszne.

Możemy sobie wierzyć, że Jezus został ukrzyżowany 2000 lat temu, a mimo to umrzeć w swoich grzechach. Nie ma żadnego innego życia poza życiem Chrystusa. Każdy z nas musi również zostać ukrzyżowany z Chrystusem, aby Jego śmierć mogła stać się również i naszą śmiercią. Tylko wtedy życie Jezusa będzie mogło objawić się w naszym uśmierconym ciele. Nasienie nigdy nie zakiełkuje, jeżeli nie umrze (zobacz: 1Kor. 15:36).

„Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. **Ponieważ Bóg był z Nim, przeszedł On przez życie dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod mocą [władzą, BT] diabła**” (Dz. Ap. 10:38, BWP).

Czy już w takiej samej mierze Bóg jest również z nami? A dlaczego Pan Bóg mógł być w takiej mocy ze Swoim Synem, a z nami tak nie jest? Gdyż Jezus powiedział o sobie: „Nie mogę sam z siebie nic uczynić... To Ojciec, który jest **we Mnie, dokonuje swoich dzieł**” (Jan 5:30, BW; 14:10, EŚP).

A u nas jest odwrotnie, my możemy bardzo dużo uczynić i ciągle czynimy oraz gadamy, ale najczęściej są to niestety uczynki śmierci, a nie życia.

„Imię Jezusa – to Emanuel, co oznacza **‘Bóg z nami’**. Ta jedność, jaka istniała pomiędzy Bogiem a Jezusem powodowała, że Jezus mógł **‘przejsć przez życie dobrze czyniąc’**. Pan Bóg jest niezmienny, i jeżeli naprawdę

posiądziemy Jezusa, wówczas Pan Bóg będzie z nami, i tak samo będziemy 'chodzić i czynić dobrze'" (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, pp. 54-55).

I jeszcze jeden bardzo ważny fragment z dzieła Waggonera:

„Pan Bóg patrzy na to, jakim jest człowiek, a nie na to, za kogo sam się uważa. To, za kogo się uważa, jest jego własną oceną, a to w większej części zależne jest od własnego mniemania o sobie. To, co faktycznie się liczy – to **wielkość mocy i mądrości Bożej w nim**... Autorytet posiada się wówczas, gdy w duszy **przebywa nieograniczona niczym obecność Boża**" (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 54).

Wszystko inne jest bez znaczenia. Wtedy taki człowiek posyłany jest przez Boga i mówi Słowo Boże. I nie dokonuje on żadnych swoich własnych uczynków, czy dzieł, lecz czyni dzieła Boże, gdyż sam stał się dziełem Bożym.

„**Bóg w Chrystusie Jezusie stworzył nas, byśmy pełnili dobre uczynki**" – jakie uczynki? Nasze czy Jego uczynki? Jeżeli „w Chrystusie Jezusie”, to znaczy, że chodzi o Jego uczynki. A jakie były Jego uczynki/dzieła? Znacze je? Ze słyszenia, ale nie z doświadczenia, więc coś jest nie tak. A ponadto przecież Jezus powiedział, że będziemy jeszcze większe uczynki spełniali, niż On Sam. A dlaczego? „...**Ponieważ Ja odchodzę do Ojca**" powiedział nam Jezus. Dlatego „**o co tylko poprosicie w moje imię [w imieniu moim, BW], spełnię to, aby Ojciec został uwielbiony w Synu. Jeśli o coś poprosicie w moje imię [w imieniu moim, BW], Ja to spełnię**" (Jan 14:12-14, EŚP).

Taką moc posiada ta obietnica z uwagi na zwycięstwo Jezusa i Jego powrót do Ojca. Ale „**obietnice Boże, tylko wtedy mogą zostać urzeczywistnione, gdy ciało grzechu i natura ludzka zostaną usunięte przez Ducha**" (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 48).

Które obietnice? Wszystkie jakie zawarte są w Słowie Bożym. Wówczas możesz powoływać się na imię Chrystusa i zawsze być wysłuchanym i zawsze otrzymać to o co Boga prosisz, gdyż tak właśnie obiecał nam Jezus. Wówczas Jego wola jest kompatybilna z twoją wolą, posiadacie tego samego Ducha, to samo serce, ten sam umysł... Wówczas możesz mówić o Nim światu, a w zasadzie to On sam przez Swojego Ducha dokonywać będzie dzieł Swojego Ojca objawiając się w naczyniu, które wybrał, oczyścił i w którym Jego Duch jest obecny.

„**Po tym właśnie poznajemy, że jesteśmy w Nim [że stanowimy jedno z Nim, BWP]**" (1Jana 2:6, BT). Po czym to poznajemy? A po tym, że „**kto strzeże [zachowuje, BW] jego słowo, w tym naprawdę wypełniła się miłość Boga [jest doskonała, EŚP]**" i „**kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien postępować tak, jak On postępował [powinien tak żyć, jak On żył, EŚP]**" (1Jana 2:5, NBG, BWP).

Każdy Chrystianin, a więc ten kto wierzy Chrystusowi, będzie wiedział, że owocem prawdziwej ewangelii jest bezgrzeszne życie. A dlaczego? Gdyż ewangelią jest Jezus, a On był i jest – bezgrzeszny!

Nasz problem jest najczęściej dwojaki. Albo mamy o sobie wysokie mniemanie, co oznacza, że jesteśmy Laodycejczykami, ślepyimi, nagimi i godnymi pożałowania. Albo jesteśmy świadomi swojej grzeszności i marności, więc stawiamy właściwą diagnozę, ale jednak nie przyjmujemy lekarstwa, aby zostać uzdrowionymi. Nie oddajemy Jezusowi tego co do Niego należy i co od nas odkupił. On za to zapłacił, a mimo to, nie oddajemy Mu tego i kurczowo trzymamy biadoląc tylko nad swoim losem. A czego Mu nie oddajemy? Co takiego nasz Odkupiciel odkupił od nas i już za to zapłacił? Nie tylko sam grzech, który z kolei rodzi w nas samostanowienie o sobie, niezależność, dumę, egoizm, pobażanie sobie, ciągłe zaspakajanie potrzeb swojej grzesznej natury. On odkupił od nas całe nasze dotychczasowe życie. My teraz nie mamy oddawać Mu naszych grzechów, grzeszków i tego całego smrodu, od którego Pana Jezusa aż mdli i doprowadza Go do wymiotów (zobacz: Obj. 3:16, NBG). Ale co mamy oddać naszemu Odkupicielowi?

„**Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je**" (Mat. 10:39, BW).

A dlaczego staramy się zachowywać to swoje stare życie? Bo je miłujemy, bo kochamy tę swoją wolność, niezależność, która jest niczym innym jak niewolą samego szatana. Bo my myślimy sobie, że jeżeli mogę robić to co chcę, to znaczy, że jestem wolny. Niestety, robisz wtedy dokładnie to co dyktuje ci Twoja grzeszna natura, która z kolei jest kontrolowana przez moce demoniczne. A Twoja natura i grzech są kompatybilne, więc wydaje ci się, że jeżeli nie występuje pomiędzy nimi wrogość, to znaczy, że wszystko jest w porządku. Ale kiedy wkracza Duch Boga, wówczas zaczyna się problem, wówczas zaczynasz doświadczać niepokoju, coś cię uwiera, zaczyna toczyć się jakaś wewnętrzna walka. Starasz się więc wyciszyć te nieprzyjemne doznania i uciekasz. W co uciekasz? W szukanie zewnętrznego spokoju. A można go bardzo łatwo znaleźć w różnego rodzaju używkach,

zagłuszaczach, w zajmowaniu się wszystkim, tylko nie tym, na co zwraca nam uwagę Bóg, wpływając na nasze umysły i serca Swoim Duchem. Większość ludzi religijnych ucieka nawet w gorliwość działania religijnego. Aby tylko nie dać się obnażyć, aby tylko nie pozwolić sobie na ujrzenie swojej nagości i brzydoty.

Mamy wówczas tylko dwie możliwości, albo występować przeciwko Duchowi, który przekonuje nas o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie i stawiać temu opór, lub umartwiać darem Ducha to co cielesne i zmysłowe, aby nie robić już tego co chcemy pod wpływem naszej grzesznej natury, lecz tylko to co z Ducha Bożego jest.

*„Jedynie Chrystus jest tym, w którym jest życie, gdyż On sam jest życiem; jedynie On wypełnił Zakon i dlatego tylko On może wypełnić jego sprawiedliwość. Gdy nie będzie już więcej odsuwany, lecz przyjęty, będzie żył w nas **całą pełnią swego życia** tak, że już nie będzie to nasze życie, lecz żyjącego w nas Chrystusa, i wtedy Jego posłuszeństwo w nas, uczyni nas sprawiedliwymi. Nasza wiara zostanie nam policzona za sprawiedliwość po prostu dlatego, że przyjęta na własność żywego Chrystusa. **W wierze, oddajemy nasze ciało Bogu na Jego świętynię**; Chrystus, ten żywy kamień zostaje umieszczony w naszym sercu, i w ten sposób staje się ono Bożym tronem; tak więc żywy Zakon staje się też naszym życiem. Z tego serca wypływa teraz **prawdziwe życie**” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 86).*

I tylko takie życie, gdziekolwiek się pojawi również darzy życiem. Natomiast *„fałszywi nauczyciele chwalać się zakonem, ale przez to, że go przestępują, znieważają imię Boże. Paweł szczylił się w Chrystusie, **któremu tak się podporządkował**, że imię Boże zostało uwielbione”* (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, pp. 86-87).

Ktokolwiek uważa i tak jeszcze naucza, że musimy przestrzegać Prawa – jest fałszywym nauczycielem. Nie jesteśmy w stanie przestrzegać prawa, gdyż tylko Jezus jest w stanie tego dokonać w nas. Więc mamy głosić Chrystusa i to ukrzyżowanego, a nie Prawo Boże, które samo w sobie nie ma życia. Ono wykazuje jedynie naszą grzeszność i nas potępia. Więc potrzebujemy Życia, które jest zgodne ze świętym zakonem, a takim życiem było i jest jedynie życie Chrystusa.

*„Nieposłuszeństwo jest śmiercią... grzech zawiera w sobie śmierć, a ludzie **w odłączeniu od Chrystusa są umarłymi**, ‘umarłymi w swoich przestępstwach i grzechach’” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 87).*

To Jezus jest życiem, sprawiedliwym życiem, a nie nasze przestrzeganie przykazań.

*„To przez Jego cudowne życie możemy być zbawieni. On nam daje swoje życie, abyśmy byli uwolnieni od każdej naleciałości grzechu, która jest w naszym ciele” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 48).*

Pan Jezus za wszystko zapłacił. Za nas stał się przekleństwem, za nas został uczyniony grzechem i za nas poniósł śmierć. Jakże teraz moglibyśmy nie przyjąć tego cudownego daru, jakim jest Jego zwycięskie życie?

*„**Nie musimy już więcej grzeszyć**. Chrystus przeciął więzy grzechu, którymi byliśmy skrępowani, tak, że teraz musimy tylko przyjąć Jego wybawienie, abyśmy mogli zostać uwolnieni od każdego dręczącego nas grzechu. Nie musimy już dłużej **poświęcać naszego życia** na nieustanne polepszanie go i ubolewać nad niespełnionymi życzeniami. Chrystus nie podaje żadnej złudnej nadziei, lecz przychodzi do zniewolonego grzesznika i ogłasza mu: ‘Wolność! Bramy twego więzienia są otwarte. Wychodź’. Co jeszcze więcej może zostać powiedziane? Chrystus osiągnął całkowite zwycięstwo nad ‘obecnym, złym światem’, nad ‘pożądliwościami ciała oczu i pychą żywota’, a nasza wiara w Niego czyni Jego zwycięstwo naszym zwycięstwem. **Do nas należy tylko Go przyjąć!**” (E. J. Waggoner, *The Glad Tidings*, p. 88).*

Zatem *„niech będą dzięki Bogu, który pozwala nam **zawsze** uczestniczyć w tryumfie Chrystusa i wszędzie roztacza przez nas woń Jego poznania. Dla Boga jesteśmy bowiem miłą wonią Chrystusa, zarówno wśród tych, którzy są na drodze do zbawienia, jak też wśród tych, którzy są na drodze do zagłady. Dla jednych jesteśmy wonią śmierci - ku śmierci, dla drugich zaś wonią życia - ku życiu. A któż jest godny tego zadania?”* (2Kor. 2:14-16, EŚP).

Jak czytamy dalej, tylko ci są godni, którzy nie handlują Słowem Bożym, nie fałszują go, nie kupczą nim, lecz będąc wysłanymi przez Boga, szczerze i z natchnienia głoszą w Chrystusie Słowo Prawdy! (Zobacz: 2Kor. 2:17 w różnych przekładach).

Nasze poświęcenie jest jedynie wtedy prawdziwym poświęceniem, kiedy jest w prawdzie. O takie właśnie poświęcenie dla nas modlił się Jezus do swojego Ojca i prosił Go: *„**Poświęć ich w prawdzie Twojej...**”* A co jest prawdą? *„Słowo Twoje jest prawdą”* (Jan 17:17, NBG) - Powiedział Jezus.

Innymi słowy, poświęcony w prawdzie oznacza tego, który jest poświęcony Słowu Bożemu, wtedy to Słowo, które Bóg posyła będzie dokonywało w nim i przez niego tego z czym Bóg je posyła. A Słowo to jest mocą i to stwórczą mocą. W nim jest moc! A jaka moc? Kim zatem jest to szczególne Słowo?

„A Słowo pełne łaski i prawdy stało się cielesną naturą oraz rozbiło wśród nas namiot. Więc **oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca**” (Jan 1:14, NBG).

Dlatego wiara rodzi się z posłuszeństwa temu Słowu. Ducha Bożego również otrzymują ci, którzy są Bogu posłuszni (zobacz: Rzym. 10:17; Dz. Ap. 5:32). I dlatego jak już czytaliśmy wcześniej: „*Nieposłuszeństwo jest śmiercią*”, bo też i człowiek nieposłuszny, nieuległy, który nie chce się podporządkowywać innym nie może otrzymać Życia. Gdyby taki człowiek otrzymał dar Ducha i znalazł się w Niebie, to ponownie grzech pojawiłby się w Królestwie Bożym. A przypomnijmy sobie jeszcze raz relacje w jakich musi objawić się posłuszeństwo, uległość i poddanie: młodszych wobec starszych, żon wobec mężów, dzieci wobec rodziców, pracowników wobec pracodawców, gości wobec gospodarzy, zgromadzenia wobec przewodników, sług wobec ich panów. A poświęcenie służenia innym objawia się w relacji starszych wobec młodszych, mężów wobec żon, rodziców wobec dzieci, pracodawców wobec pracowników, gospodarzy wobec gości, przewodników wobec zgromadzenia (np. Mojżesz), panów wobec sług.

Pan Bóg niczego nie dokona w tobie ani przez ciebie, jeżeli nie dajesz przystępu Jego Słowu do siebie. Ale jeżeli tylko w posłuszeństwie pozwolisz Bogu na to, aby Jego Słowo dokonywało Jego woli w Tobie, to wówczas dokona On w tobie tego samego, czego dokonał w Chrystusie i przez Chrystusa, gdyż w Słowie tym jest Życie, Światło, Moc i Duch (zobacz: Jan 1:4-5; 6:63). Słowo to możemy dojrzeć tylko w Duchu Boga i usłyszeć je też tylko w Duchu. Dlatego potrzebujemy maści na oczy, aby przejrzeć i uszy ku słuchaniu, aby usłyszeć. Pamiętajcie w jaki sposób imię Boże zostało uwielbione przez służbę apostoła Pawła i jego poświęcenie? W taki, że on bezgranicznie i bezwarunkowo podporządkował się Chrystusowi, co wyrażało się jego bezgraniczną i bezwarunkową służbą na rzecz drugiego człowieka.

Jeżeli nasze własne podporządkowanie będzie takie samo, to i Ducha Bożego otrzymamy w takiej samej mierze jak ap. Paweł, gdyż w oryginale Dziejów Apostolskich 5:32, czytamy, że Bóg udziela swego Ducha tym, którzy słuchają władzy, podporządkowują się innym, są posłuszni przełożonym. Takie znaczenie ma ten grecki wyraz: *πειθαρχέω* – *peitharchéō* użyty w Dz. Ap. 5:32.

Tylko w takiej postawie pełnej Ducha Bożego nie będzie również problemu dla nas, aby ponieść ciężary – nie swoje – ale innych. Gdyż napisane jest: „*Jedni drugich ciężary noście, bo tak postępując wypełnicie nakazy Chrystusa*” (Gal. 6:2, BWP).

A z czym wiąże się noszenie ciężarów?

„**Dźwigajcie jedni drugich ciężary, a w ten sposób wypełnicie prawo Chrystusa**” (BP).

W tych słowach widzimy kolejną skalę poświęcenia. Czy niesienie czyjegoś ciężaru jest przyjemne? Niech sam sobie niesie, czyż nie? Dlaczego ja mam za to odpowiadać? Dlaczego ja mam ponosić konsekwencje jego głupoty, czy jego grzechu? Dlaczego to ja mam za niego posprzątać? Dlaczego ja mam cierpieć, skoro to on przecież zawinił? Dlaczego ode mnie aż tyle się wymaga, a inni mają łatwiej i przyjemniej? Dlaczego muszę... i tutaj już sami wymieniajcie sobie to wszystko co musicie...

Czy nasz Odkupiciel poniósł ciężar naszych grzechów, ciężar całej naszej grzeszności, całego naszego grzesznego życia? Czy zapłacił za to wszystko swoją własną krwią, swoim własnym cierpieniem, udręką, trudem i zmaganiem? Czy był gotów na wieczną rozłąkę ze Swoim Ojcem? Czy doświadczył Jego gniewu wobec grzechu? Czy dla siebie samego tego dokonał? Nie! Uczynił to z miłości do ciebie i do mnie, aby utworzyć nam drogę powrotu do Ojca, do wieczności.

A czy Mojżesz nie cierpiał z powodu niewdzięczności, ciągłego narzekania, biadolenia, szemrania, odstępstwa, niezadowolenia i nieposłuszeństwa swojego ludu, któremu przewodził? A miał możliwość pozbycia się tego ciężaru? Miał, gdyż Bóg obiecał mu, że z niego samego powoła nowy i wielki lud. A co on jednak zrobił? Zaczął wstawiać się za tymi niegodziwcami, a później nawet błagał Boga o odpuszczenie im ich grzechu w zamian za wymazanie jego samego z księgi życia, jeżeli Pan Bóg nie odpuści tym odstępcom (zobacz: 2Mojż. 32:7-14, 32).

A oto świadectwo apostoła Pawła:

„*Wolałbym sam być odłączony od Chrystusa dla moich braci, którzy z pochodzenia są moimi rodakami [ja sam bowiem chciałem przyjąć na siebie przekleństwo..., BP]*” (Rzym. 9:3, EŚP).

Czy wyobrażacie sobie siebie samych w ponoszeniu aż takiego ciężaru poświęcenia? A taka postawa jest niczym innym jak właśnie usposobieniem samego Chrystusa i objawieniem piękna Jego charakteru wobec innych ludzi.

Apostoł Paweł kiedy płynął do Rzymu jako więzień, ze spokojem poniósł konsekwencje nieposłuszeństwa załogi statku i setnika, który go pilnował. Najpierw ostrzegał ich, aby nie płynęli, bo pogoda jest zła, a oni jednak nie posłuchali go, nie okazali mu uległości: „*Paweł przestrzegając: Ludzie - mówił do nich - widzę, że żegluga zagraża niebezpieczeństwem i wielką szkodą nie tylko ładunkowi i okrętowi, ale i naszemu życiu. Ale setnik ufał bardziej sternikowi i właścicielowi okrętu aniżeli słowom Pawła*” (Dz. Ap. 27:10-11, BT).

Mogli uniknąć tragedii jaka potem stała się ich udziałem, gdyby go posłuchali, czyli wykazali się posłuszeństwem i uległością jego słowom. Tym bardziej, że to co mówił miało już swoje potwierdzenie w pogarszających się na ich oczach warunkach pogodowych. Jednak wypłynęli. Wtem zerwał się gwałtowny wiatr, statek dał się ponieść fali.

„*Ponieważ miotła nami gwałtowna burza, żeglarze zaczęli nazajutrz pozbywać się ładunku, a trzeciego dnia wyrzucili własnoręcznie sprzęt okrętowy. Kiedy przez **wiele dni** ani słońce się nie pokazało, ani gwiazdy, a **niestabnąca nawałnica szalała**, znikła już wszelka nadzieja naszego ocalenia. A gdy już ludzie nawet jeść nie chcieli, powiedział do nich Paweł: **Trzeba było posłuchać mnie i nie odpywać od Krety, i oszczędzić sobie tej niedoli i szkody***” (Dz. Ap. 27:18-22, BT).

Wyobraźcie sobie teraz siebie jako tych, co ponoszą konsekwencje swojego nieposłuszeństwa. Pewnie wcale nie jest to takie trudne do wyobrażenia, bo pewnie często takie konsekwencje ponosimy i tylko do siebie możemy mieć za to żal. Ale wyobraźcie sobie siebie gdy przez kilkanaście dni i nocy znosicie w głodzie szalejącą burzę na morzu... a żywioł zaczyna sięgać po wasze życie... a wszystkiego tego można było uniknąć i znosicie to tylko dlatego, bo ktoś nie chciał Was posłuchać!!! Czy jesteście gotowi dalej w takiej chwili objawiać ludziom Jezusa, dalej walczyć o ich serca, aby mogli się opamiętać? Dzięki postawie i po prostu dzięki obecności samego Pawła, w którym był Jezus nikt z załogi nie zginął, lecz wszyscy zostali uratowani:

„*A teraz radzę wam być dobrej myśli, bo nikt z was nie zginie, tylko okręt. Tej nocy ukazał mi się anioł Boga, do którego należę i **któremu służę**, i powiedział: Nie bój się, Pawle, musisz stanąć przed Cezarem i Bóg podarował ci wszystkich, którzy płyną razem z tobą*” (Dz. Ap. 27:23-24, BT).

Czternaście nocy rzucało nimi po Adriatyku i czternaście dni nic nie jedli. W międzyczasie żeglarze usiłovali zbiec z okrętu łodzią ratunkową i pozostawić na okręcie pasażerów: żołnierzy i niewolników, ale to Paweł ostrzegł żołnierzy i nakazał im, aby odcięli łódź ratunkową, aby żeglarze zmuszeni byli zostać, bo bez nich nikt nie dałby sobie rady z okrętem. A było na okręcie 276 osób, które teraz nagle było poddane i posłuszne apostołowi Pawłowi i wykonywali jego polecenia i instrukcje:

„*Kiedy zaczynało świtać, Paweł zachęcał wszystkich do posiłku: Dzisiaj już czternasty dzień trwacie w oczekiwaniu, o głodzie i bez żadnego posiłku. Dlatego proszę was, abyście się posilili; bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was włos z głowy nie spadnie. Po tych słowach wziął chleb, złożył Bogu dziękczynienie na oczach wszystkich i ułamawszy zaczął jeść. Wtedy wszyscy nabrali otuchy i posilili się*” (Dz. Ap. 27:33-36, BT). Jednak „*Kiedy się najedli, ulżyli okrętowi, wyrzucając zboże do morza*” (w. 38), co tylko zwiększało ich głód i beznadziejność. Ostatecznie cudem ocaleni, również dlatego, że żołnierze chcieli pozabijać więźniów, aby nie puciekali, udało im się dostać na Maltę, gdzie jak pewnie pamiętacie ukąsiła Pawła żmija... co również zniósł jako kolejną niewygodę i poświęcenie wobec tych, którzy go pierwotnie nie posłuchali i co ostatecznie posłużyło Bogu ku Jego chwale (zobacz: Dz. Ap. 27:9-44; 28:3-5).

Zauważmy też, że wszystko to znosił apostoł Paweł z pogodą ducha i radością w sercu, że może służyć ludziom w Chrystusie. Pamiętacie inne opisy znoszonych dla Jezusa niewygód przez apostołów, gdy byli w więzieniu biczowani i prześladowani, a nie szemrali, ani nie złorzeczyli Bogu na swój los, **ani nie czuli się rozczarowani tą służbą dla Boga**, ale wielbili Go śpiewając Mu pieśni chwały za cudowne Jego prowadzenie!!! Było to możliwe, bo byli oni pełni ducha, napełnieni nim podczas wylania wczesnego deszczu, w którym my już możemy żyć, a rozczarowanie Bogiem i Jego metodami wcale nie muszą być naszym udziałem!!!

A teraz przedstawię wam w bardzo praktyczny sposób na czym polega różnica pomiędzy prawdziwym, a fałszywym poświęceniem. W zasadzie wszyscy znamy to Słowo, które teraz przytoczę, ale najprawdopodobniej tylko z teorii, gdyż rozmijamy się niestety z istotą właściwego zrozumienia, na czym owo prawdziwe poświęcenie polega, a na którym z kolei bardzo Bogu zależy, aby mógł mieć w nas Swoich świadków.

Nie będą to miłe słowa, ale jeżeli je właściwie zrozumiemy i przyjmujemy, to doświadczymy uzdrowienia, uzdrowienia naszej duszy... i wreszcie całkowicie otworzymy drzwi naszych serc, aby Jezus mógł w pełnej mocy się w nas objawić dla chwały Swego Ojca.

Jeżeli nie odrobimy tej lekcji, to nic nie wydarzy się podczas tegorocznego Święta Namiotów, ale jeżeli przyjmimy Chrystusa w błogosławieństwie wczesnego deszczu, wówczas podczas tegorocznego Święta Namiotów Jezus nawiedzi nas Swoim Duchem w takiej mocy, jakiej wcześniej jeszcze nie doświadczaliśmy...

Zatem przeczytajmy te fragmenty ze Słowa Bożego:

„*Wołaj [krzycz, BT; donośnie, EŚP], ile masz sił, nie ukrywaj się nigdzie! Podnoś swój głos jak dźwięk trąby, ujawnij mojemu ludowi jego grzechy, a domowi Jakuba wszystkie jego winy*” (Izaj. 58:1, BWP).

Od tego się zaczyna, od słowa nagany. To słowo dotyczy zarówno całego nominalnego ludu Bożego, jak i każdego z nas indywidualnie. Świadeństwo wiernego Świadka dokonuje przesiewu. Jest to świadeństwo bardzo skrupulatne, dogłębne, wnikliwe i przeszywa do szpiku kości. Mało kto jest w stanie je uznać i przyjąć, gdyż generalnie Laodycea jest ślepa i nawet nie wie, że zostanie zwymiotowana przez Jezusa Chrystusa. Ale nominalny lud Boży nie chce uznać swego marnego stanu. Dlatego uprawia pozoractwo religijne i myśli, że Pan Bóg się na to nabierze.

„*Wprawdzie szukają mnie dzień w dzień i pragną poznać moje drogi, jakby byli narodem, który pełnił sprawiedliwość i nie zaniedbał prawa swojego Boga, domagają się ode mnie sprawiedliwych praw, pragną zbliżenia się do Boga powiadając: Dlaczego pościmy, a Ty tego nie widzisz? Dlaczego umartwiamy nasze dusze, a Ty tego nie zauważasz?*” (Izaj. 58:2-3, BW).

Dlaczego Boże nie widzisz tych wszystkich naszych starań, naszego poświęcenia, oddania i naszej gorliwości religijnej? Dlaczego nie obdarzasz nas mocą z wysokości? Dlaczego Twój Duch nie spoczywa na nas w takiej mocy, którą nam przecież obiecałeś?

Niechaj zatem Pan Bóg odpowie:

„*Oto w dzień waszego postu wykonujecie swoją wolę [zajmujecie się swoimi sprawami, BP; czynicie to, co się wam podoba, BB] i żądacie wykonywania wszystkich prac [dociskacie wszystkich dłużników waszych, BB]. Oto pościcie dla kłótni i sporów i aby bić niegodziwą pięścią. Nie pościcie przez ustalony okres czasu, aby na wysokości był usłyszany wasz głos. Czyż taki ma być post, który Sobie upodobałem? Czy po to jest dzień, w którym człowiek trapi swą duszę, by człowiek zgiął swoją głowę jak trzcinę oraz podścielił sobie wór i popiół? Czy to nazwiesz postem i dniem pożądanym przez Wiekuistego? Czyż możesz to nazwać postem, dniem przyjemnym dla Jahwe?*” (Izaj. 58:3-5, UBG, NBG, BP).

Cała prawda o dzisiejszym nominalnym ludzie Bożym. Czynią tak wiele, a zarazem nie czynią nic, gdyż wszystkie ich czyny i dzieła są splugawione. Wszystkie ich działania są skoncentrowane wokół nich samych, na ich własnych sprawach i na ich własnej woli. A przy tym spowici są ciągłymi sporami, kłótniami i patrzeniem na pieniądze, aby tylko coraz więcej ich otrzymywać. I Adwentyzm dziwi się, że nie posiada żadnej mocy, a późnego deszczu jak nie było tak nie ma i nie będzie... A czas w miejscu nie stoi i już w tym roku Pan Bóg pragnie nawiedzić swój lud mocą z wysokości, gdyż nastąpił czas kairos, czas naszego nawiedzenia. Ale kto jest zdatny do tego, aby móc otrzymać to szczególne błogosławieństwo czasu końca?

Czytajmy dalej:

„*Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy [rozwiąż związki niepobożności, BG], że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo [wolno puść skruszonych, BG], że podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu [wprowadzisz do swego domu, UBG], gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata [od swoich bliskich, EŚP] się nie odwrócisz*” (Izaj. 58:6-7, BW).

Tylko tyle i aż tyle? Zrozumiałym jest, aby aż tak poświęcać się dla ludzi, którzy okażą wdzięczność i pozwolą się Bogu uratować, ale dla tych, którzy i tak zginą? Dla tych, dla których ta Chrystusowa woń będzie jednak wonią ku śmierci, a nie ku życiu? Jeszcze raz przeczytajmy te słowa:

„*Dla Boga jesteśmy bowiem miłą wonią Chrystusa, zarówno wśród tych, którzy są na drodze do zbawienia, jak też wśród tych, którzy są na drodze do zagłady. Dla jednych jesteśmy wonią śmierci - ku śmierci, dla drugich zaś wonią życia - ku życiu. A któż jest godny tego zadania?*” (2Kor. 2:15-16, EŚP).

Pamiętacie z poselstwa, które było głoszone podczas zeszłorocznego Święta Namiotów, dlaczego Pan Bóg potrzebuje świadków? Aby winnych skazać na śmierć wieczną.

A pamiętacie Mojżesza i jego służbę na rzecz tych, których wyprowadził on z Egiptu? Czyż ta cała jego służba nie okazała się daremna, gdyż większość z tego ludu nie znalazło jednak upodobania Bożego i poległa na

pustyni? Nawet sam Mojżesz o mały włos nie przepłaciłby tej służby swoją własną zgubą, z powodu tych, którym służył.

*„Rozdrażnili [rozniewali, EŚP] Go znowu przy wodach Meriba; przez nich nieszczęście spotkało Mojżesza [Mojżesz cierpiał z ich powodu, BW], bo rozgoryczyli jego ducha i nierozważnie powiedział swymi wargami” (Ps. 106:32-33, BT).*

Ale Pan Bóg doskonale znał swego sługę, znał jego serce i okazał mu wielką łaskę. Choć nie wszedł on do ziemi obiecanej, gdyż zakosztował jednak doczesnej śmierci, to jednak został z martwych wzbudzony i wszedł do wiecznego dziedzictwa.

Czy zatem teraz, czytając ten Boży apel, mamy zacząć zakładać przeróżne fundacje na rzecz pomocy bezdomnym i głodnym? Czy mamy zacząć angażować się w różnego rodzaju działalność charytatywną? Czy mamy udawać się na dworce, aby pomagać bezdomnym i umieszczać ich w jakichś ośrodkach? Na pewno nie! W taki sposób to świat czyni, uspakajając w ten sposób swoje własne sumienia, chcąc uchodzić w społeczeństwie za dobrych ludzi. Jednak to nie o takie poświęcenie Bogu chodzi.

Otwórz swe serce i dom, a Pan Bóg przyśle ci tych, którym będziesz służyć. Czytaliśmy, że bezdomnych masz przyjąć do swego domu, a nie załatwiać im jakiś ośrodek. Głodnego masz sam nakarmić. To ma być twoja osobista służba i twoje osobiste poświęcenie, samemu niosąc ciężar tej służby i nie szukając przy tym własnych korzyści, czyniąc to bezinteresownie i bezgranicznie. Nie możesz również klasyfikować ludzi na tych, którym warto pomóc i na tych, którym nie warto, bo i tak nic z nich nie będzie. Każdemu człowiekowi, którego Bóg postawi na twojej drodze życia lub do którego cię pošle należy się bezgraniczna służba i wychodzenie naprzeciw jego potrzebom.

A na co się narażasz taką postawą? Przede wszystkim przestajesz już mieć coś takiego jak swoje prywatne życie czyli swój „święty spokój”. Już go nie posiadasz i nie będziesz posiadał. Twoje życie już nie należy do ciebie, tylko do Boga i On będzie dysponował twoim czasem. On cię wykupił i zapłacił niepojętą wprost cenę. Ale wykupił cię po to, aby objawić w tobie Swego Syna z tym wszystkim z czym to się wiąże.

Kiedy otworzysz swoje serce, swoje życie i swój dom, i dasz pełne prawo Bogu do siebie samego, wtedy w twoim życiu zacznie się służba, jakiej nawet sobie nie wyobrażałeś. A za twoje poświęcanie się najczęściej otrzymasz wzgardę od tych, którym pomagasz. Będą ci złorzeczyć, oskarżać, nie szanować zasad twojego domu. Nie będą się z tobą zgadzali co do sposobu życia, którego będziesz starał się ich nauczyć. Pomimo ich marnego życia i stanu będą się jednak nad ciebie wynosili i udowadniali ci jaki to z ciebie zły człowiek. Ale ty w cierpliwości będziesz to znosił, gdyż jesteś świadomy, że walka o tego człowieka nie toczy się z ciałem i z krwią, ale z nadziemskimi demonicznymi mocami, które trzymają tego człowieka w niewoli.

Bezdomni, biedni, głodni, alkoholicy, narkomani, chorzy psychicznie, ludzie starzy, schorowani, byli więźniowie – oto zakres naszej służby wynikający ze Słowa Bożego i z doświadczeń samego Jezusa, którego oskarżali o to, że brata się On z pijakami, żarłokami, pospółstwem, grzesznikami.

I za to wszystko „zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę... Przeto pomyślcie o tym, który **od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni**” (Hebr. 12:2-3 BW).

Przeczytajmy również jacy ludzie gromadzili się wokół Dawida kiedy był jeszcze banitą, a nie królem:

*„I zgromadzili się wokół niego wszyscy ludzie uciśnieni i wszyscy zadłużeni oraz wszyscy rozgoryczeni, a on został ich przywódcą. Tak znalazło się przy nim około czterystu mężów” (1Sam. 22:2, BW).*

To pokazuje nam, abyśmy nie liczyli na możnych i mądrych tego świata w naszej służbie, ale raczej otworzyli serca i domy dla tych, którzy nic nie znaczą.

*„Ewangelia zawsze największe sukcesy odnosiła wśród niższych klas społecznych. Czytamy: ‘Niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu’ (1Kor. 1:26). Trudno było oczekiwać, aby Paweł ubogi i pozbawiony przyjaciół więzień, zdolny był zwrócić na siebie uwagę zamożnych i utytułowanych warstw obywateli rzymskich. To im występki ukazywał wszystkie swe powaby i czynił z nich dobrowolnych więźniów. Lecz za to wśród strudzonych i przygnębionych nędzą ofiar ucisku i nawet wśród ubogich niewolników znalazło się wielu, którzy z radością słuchali słów Pawła. W wierze w Chrystusa znajdowali ukojenie i nadzieję, które osładzały im trudy życiowej niedoli. Jednakże wpływ pracy apostoła **zapoczątkowanej wśród małych i pokornych rozszerzał się i dotarł do pałacu cesarza**” (Ellen White, Działalność Apostołów, str. 280, wyd. III).*

Czy zatem jesteś na to gotowy? Czy twoje małżeństwo, twoja rodzina, twój dom mogą służyć Bogu jako przedsionek Nieba? Twoje małżeństwo, twoja rodzina, twój dom mają Bogu służyć jako pewnego rodzaju kwarantanna dla grzeszników. Jeżeli z wdzięczności serca przyjmą oni dar łaski i otworzą w skrusze swe dusze na przyjęcie Zbawiciela i pozwolą Mu uwolnić ich z ręki Bożego przeciwnika, wówczas będą mogli zagościć w Królestwie Bożym, wcześniej zapoznając się z zasadami Nieba w twoim domu.

Pan Jezus nie angażował się w żadne społeczne działania na rzecz ludzkości. Trzymał się z daleka od polityki i rządzących, i nie wdawał się w żadne konflikty, które zajmowały ludzi.

W swojej miłości starał się indywidualnie podchodzić do każdego grzesznika szukającego pomocy. Jakże jednak często był niezrozumiany, opacznie odbierany, krytykowany, wyśmiewany i wiemy jak ostatecznie skończył, co jednak przyniosło ratunek nam wszystkim.

*„...Zbawiciel nie próbował wprowadzać reform społecznych. Nie występował przeciw nadużyciom władzy, ani nie potępiał wrogów narodu. Nie wchodził w konflikt z władzami ani też z zarządzeniami panujących. Ten, który stanowi przykład dla nas, trzymał się z daleka od ziemskich rządów. Nie dlatego, że obojętne Mu były ludzkie nieszczęścia, ale dlatego, że ich uleczenie nie leżało w ludzkich, zewnętrznych środkach. Aby lekarstwo było skuteczne, musi osiągnąć każdego osobiście i musi odnowić serce” (E. White, The Desire of Ages, p. 509).*

Lekarstwo musi zostać użyte osobiście, tak więc i nasza służba w poświęceniu się drugiemu człowiekowi musi być naszym osobistym zaangażowaniem się na rzecz pojedynczego człowieka, którego Bóg stawia nam na drodze, lub do którego nas posyła. To poświęcenie nie może nosić na sobie jakiegokolwiek ludzkiego odruchu czy gestu, przejawiającego się najczęściej w sentymentalnych działaniach na rzecz potrzebujących. Celem naszego poświęcenia jest odnowienie ludzkiego serca i wskazanie mu drogi powrotu do Stwórcy. Celem naszego poświęcenia jest ukazanie ludziom zasad Nieba, porządku, na którym opiera się Królestwo Boże i według którego funkcjonuje. Ale najpierw musimy sami stać się obywatelami tego Królestwa, aby ono zagościło w naszych sercach. Najczęściej będziemy niezrozumiani, gdyż jeżeli nasze życie i nasz dom funkcjonuje według zasad Nieba i stanowi porządek panujący w Niebie, to jawi się to wszystkim ludziom jako coś przesadnego, nazbyt radykalnego i nie do przyjęcia, jako coś co w ich pojęciu ich zniewala, ogranicza, czyni zależnymi. Więc wybierają drogę samostanowienia o sobie i... giną na wieki.

Moi Drodzy, kiedy tylko prześledzicie bardzo dokładnie wszystkie poselstwa, które Pan Bóg słał nam już od wielu lat, to dojrzyjecie teraz owoc tego Słowa, które otrzymywaliśmy. Jeżeli tylko nie przyjmowaliśmy tego wszystkiego nadaremno, to teraz Słowo to przyniesie owoc życia Chrystusa w nas. A tym widzialnym objawieniem tego Życia będzie właśnie nasza służba w poświęceniu się drugiemu człowiekowi i to bezgranicznie, gdyż takim było i jest życie naszego Odkupiciela.

Czytajmy więc dalej 58-my rozdział Księgi Izajasza:

*„**Wtedy** twe światło przeniknie cię jak zorza, twoje uzdrowienie szybko się rozwinie, pójdzie przed tobą twoja sprawiedliwość, a chwala Wiekuistego będzie w twoim odwodzie. Wtedy wezwiesz, a Wiekuisty cię wysłucha; zawołasz, a odpowie: Oto jestem! Tak będzie, kiedy oddalisz spośród siebie ucisk i niecną mowę, a otworzysz łaknącemu twoje serce i posilisz znękaną duszę. Wtedy spośród ciemności zabłyśnie twoje światło, a twój zmierzch będzie jak południe. **Zawsze będzie cię prowadził Wiekuisty** oraz podczas posuchy nasyci twoją duszę, a twe członki pokrzepi; i będziesz niczym zroszony ogród, jak źródło wód, którego wody nie zawodzą. A twoi odbudują odwieczne ruiny - **dźwigniesz podwaliny minionych pokoleń i będziesz nazwany naprawiaczem wyłomów, odnowicielem ścieżek do osiedlenia”** (Izaj. 58:8-12, NBG).*

Co za błogosławieństwo! Czy teraz dostrzegacie w czym tkwi istota poświęcenia? Jaki owoc przynosi i jakim błogosławieństwem zostajesz otoczony?

Można by rzec, że co w tym trudnego aby nakarmić głodnego, przyjąć do domu bezdomnego i przydziać nagiego, otworzyć serce łaknącemu i posilić znękaną duszę. A jednak, jak się okazuje, niewielu ma na to ochotę, aby zacząć już żyć tylko dla innych, zapominając o sobie. Aby własnym kosztem, trudem, wysiłkiem, domem, usłużyć potrzebującym, w niczym nie szukając własnej korzyści. Aby usłużyć potrzebującym, którzy często nie umieją tego ani uszanować, ani docenić, ani okazać wdzięczności, ale wprowadzają chaos, destrukcję, nieład. O ileż łatwiej jest prowadzić niekończące się dysputy teologiczne i uczestniczyć w formach religijnych lub w ogólnie przyjętych tzw. działaniach charytatywnych. Na pewno nie jest rzeczą przyjemną zbierać ludzkie wymiociny, obmywać ich z ich własnych odchodów, sprzątać po nich, prać, czyścić, wysłuchiwać od nich obelg,

być nawet ośmieszonym czy upokarzonym, zdradzonym, okradanym, a później jeszcze obmawianym za to, że wyszedłeś naprzeciw ich potrzebom i przyjąłeś pod własny dach. Tak moi Drodzy, jeżeli myślicie, że każdy głodny, bezdomny i nagi będzie was po rękach całował i dziękował za pomoc jaką mu okazaliście, to bardzo mocno się rozczarujecie.

Zdziwicie się, ile w tych ludziach tkwi dumy, niewdzięczności i w jak niewolniczy sposób są zdemonizowani. Zamiast pokoju i błogosławionego życia, wybierają niedolę i marny żywot, żeby tylko nie dać się związać i móc nadal robić to co się im tylko żywnie podoba. Tak jest niestety w większości przypadków, ale jednak wśród tego całego pospólstwa znajdują się diamenty, które po oczyszczeniu i oszlifowaniu stają się brylantami o lśniącym blasku. Ktoś kiedyś powiedział, że każdy brylant był kiedyś diamentem, ale tylko niektóre diamenty stają się brylantami. I to jest prawdą, gdyż Jezus powiedział, że „*wielu jest powołanych [wezwanym, BW; zaproszonych, EŚP], lecz mało wybranych*” (Mat. 22:14, BT).

Pan Jezus powiedział również, że „*jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą*” (Jan 15:20, BW). Tak więc nasz trud nigdy nie będzie daremny i choćby tylko jedna osoba została wyrwana z paszczy smoka, to jednak warto było setkom ludzi pomóc, pomimo tego, że nie skorzystali z tej łaski.

Kiedy więc zgodzisz się na to, aby twoje własne życie nie należało już do ciebie samego i oddasz je w pełne posiadanie swojemu Stwórcy, to wówczas staniesz się błogosławionym niewolnikiem, całkowicie zależnym od Boga we wszystkim. Twoje małżeństwo, twoja rodzina, twój dom staną się miejscem, w którym pewni ludzie odnajdą pomoc, pokarm, odzienie, dach nad głową, rodzinę, uzdrowienie, życie i... Zbawiciela. Inni będą się gorszyć, gdyż to światło ich oślepi.

Niejednokrotnie będziesz uczestniczył w ostatniej drodze tych, którzy jeszcze przed śmiercią zdołają pojednać się z Bogiem. Będziesz ludziom rozwiązywał niepobożne związki, zrywał powrozy diabelskiego jarzma, którym są spętani. Będziesz wypuszczał na wolność uciśnionych i łamał wszelkie jarzmo niewoli, w której się znajdują, będziesz gościł bezdomnych, karmił głodnych, nagich przyodziewał i w ten sposób w miejsce Chrystusa poselstwo pojednania sprawując (zobacz: Izaj. 58:6-7; 2Kor. 5:20).

Więc jak dalece jesteś w stanie poświęcić się na rzecz drugiego człowieka?

*W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*